

s. Angela Di Spirito, asc

ŁZY I POŚPIECH. ŚWIĘTOŚĆ MARII DE MATTIAS W ŚWIETLE JEJ KORESPONDENCJI

Łzy i pośpiech to są dwie perły składające się na dynamikę rozwoju osobistego, dwa szlachetne kamienie, osadzone w codzienności, dzięki których obecności życie Marii De Mattias promieniuje Ewangelią.

Pochylając się nad doświadczeniem Marii De Mattias, zapisanym w jej listach, nie możemy nie dostrzec śladów jej bogatego życia emocjonalnego. W tym spojrzeniu powinniśmy jednak starać się łączyć to co ludzkie z tym, co boskie, ziemię z niebem, dostrzegając jej trud wyjścia do oczekującego na nią „drogiego bliźniego”, jej drogę naznaczoną szczerością i autentycznością w mówieniu o rzeczach istotnych (parezia) tym, do których została posłana aby głosić słowo, którego oni jeszcze nie słyszeli!

Jest to słowo Krwi Chrystusa, słowo, które daje pełnię życia tym, którzy słuchając go, przyjmują go otwartym umysłem i z gotowością serca.

„Łzy i pośpiech” w sposób unikalny, serdeczny a zarazem uroczysty nadaje głos temu słowu Krwi.

Angeli Di Spirito, Adoratorce Krwi Chrystusa, niestrudzonej badaczce źródeł naszego Zgromadzenia i naszej duchowości z serca dziękujemy za odnalezienie na „polu” Marii dwóch pereł świadczących o naszej tożsamości oraz dotykają naszej historii.

s. Lucia Resta asc, Przełożona Prowincjalna Prowincji Włoch

SPIS TREŚCI

DEFINICJA

Łzy

- o Wyraz miłości do Chrystusa
- o Żarliwe poszukiwanie Go
- o Pragnienie podobania się Mu
- o Strach przed utratą lub obrażaniem Go

Pośpiech

- o Troska
- o Źródła ewangeliczne
- o Z powodu Chrystusa i „drogiego bliźniego”

STRESZCZENIE:

IKONA MARII PRZY GROBIE

DEFINICJA

Spuścizna epistolarna jest niezastąpionym dokumentem pozwalającym wejść w życie człowieka, zrozumieć jego uczucia, aspiracje, ideały, jego sposób bycia.

Z listów stale wyłania się podstawowy charakter, dusza, która jest niejako zakorzeniona w stylu osoby piszącej.

Epistolarium Marii De Mattias obecnie zawiera 1390 listów, które obejmują okres trzydziestu dwóch lat od 1833 do 1866 roku. Większość listów jest pisana własnoręcznie, są adresowane do pojedynczych osób i charakteryzują się bezpośredniością i spontanicznością. Są to listy pisane sercem, w których pierwszeństwo daje się nie tyle intelektowi czy pewnym konwenansom, co własnemu doświadczeniu.

Wydobycie pewnych tematów wiodących z korespondencji danej osoby oznacza nie tyle zatrzymanie się na ekstrapolowanych wyrażeniach czy słowach, co spojrzenie na listy jako całość. Moje zadanie zatem wpatruję w skłonieniu ich do mówienia, przy czym nie wymuszając na nich z góry założonej interpretacji lub nadinterpretacji, staram się jedynie wejść w świat uczuć Autorki w postawie pełnej szacunku i uczciwości, z ostrożnością a zarazem z miłością.

Odczytując epistolarium Marii De Mattias z perspektywy zagadnienia świętości, spróbujemy przyjrzeć się nie tyle samej idei świętości, co przede wszystkim sposobowi życia Założycielki, jej codziennemu życiu na przestrzeni 61 lat.

Niewątpliwie Maria nie urodziła się świętą, owszem, podobnie jak wszyscy ochrzczeni, miała wszelkie predyspozycje by nią zostać. Z pewnością nie została świętą o własnych siłach, w postawie zaciętego woluntaryzmu lub dążąc bez opamiętania do wyobrażonego jedyne słusznego ideału własnej świętości.

Nie jest świętą z powodu otrzymanego charyzmatu założenia nowego zgromadzenia zakonnego, ani z powodu pokuty, ani też z powodu nadzwyczajnych darów mistycznych, których jej z pewnością nie brakowało.

Świętość Marii De Mattias jest świętością, która wyrosła w powszedniości życia. Miała taki sam rytm i oddech życia. Tam, gdzie postawiła ją Boża Opatrzność, tam również odkryła łaskę, która pomogła jej znaleźć odpowiednie wyzwania, proporcjonalne do jej osobowości. Tam rozwinął się jej potencjał w odpowiednich dla niej proporcjach, tam spełniła się jej historia zbawienia. Jej świętość zrodziła się z podstawowej wiary, w tajemnicy zwyczajnego życia, w codzienności czasem radosnej, czasem szarej, bez uniesień i ucieczek, w całej jej nieprzewidywalności i słabości. Wszystko to możemy odnaleźć w listach Marii De Mattias.

W epistolarium Marii De Mattias słowo świętość występuje w różnorodnym kontekście jako:

- życzenie: aby świętość promieniowała, świeciła;

- pragnienie być coraz bardziej świętą i doskonałą¹;
- nadzieja na wytrwanie w świętości (I, nr 359).

Jako zachęta: uświęcajmy się i nie ustawajmy w prowadzeniu innych do świętości (I, nr 248);

- wszystko powinno być inspirowane świętością²;
- ten dom powinien być świętym klasztorem³;
- rozmawiajmy tak, jak to czynią osoby, które powinny być święte (II, nr 814).

Jako pragnienie lub modlitwa: błagam o łaskę i świętość... (II, nr 604).

Oprócz tych określeń, Maria bardzo często wyraża swoje widzenie świętości jako postawie i podejściu do życia.

Wydaje się, że w jej rozumieniu świętość oznacza: mieć w sobie Ducha Jezusa Chrystusa; nie niszczyć Bożych planów wobec nas; zachowywać najświętszą wolę Bożą; mieć oczy utkwione w Jezusie; pozwolić się prowadzić Bogu we wszystkim; walczyć z grzechem; oddać życie za Chrystusa i za dusze. Te i podobne wyrażenia często wychodzą spod jej pióra.

W epistolarium Założycielki występuje jedna bardzo prosta i przejrzysta definicja świętości. Biorę ją za punkt wyjścia i podstawę wszystkich dalszych rozważań. Stosuję to określenie również po to by skonfrontować koncepcję świętości ze sposobem jej realizacji w życiu Marii oraz ukazać pewną spójność, koherencję.

Owa definicja zasadniczo stanowi syntezę idei znacznie bardziej rozbudowanej i złożonej. Jest to próba zamknięcia w kilku słowach istotnych elementów charakteryzujących przedmiot definicji.

Określenie świętości, podane przez Marię znajduje się na początku listu napisanego w Orte 1 listopada 1854 na zakończenie wizytacji. Jest on adresowany do Sióstr Przenajdroższej Krwi Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

**„KOCHANE CÓRKI W JEZUSIE, - ROZPOCZYNA ZAŁOŻYCIELKA, - NIE TRAĆMY CZASU:
BÓG POWOŁAŁ NAS DO ŚWIĘTOŚCI, KTÓRA POLEGA NA KOCHANIU JEZUSA CHRYSZTUSA I
NA CIĘŻKIEJ PRACY DLA ZBAWIENIA DUSZ,
ZA KTÓRE CHRYSZTUS ZAPŁACIŁ SVOJĄ KRWIĄ”(III, NR 1340).**

Ta definicja opiera się na jednej przesłance: Bóg powołał nas do świętości. W ten sposób uznajemy, że to nie my jesteśmy autorami naszej świętości. Autorem świętości jest Bóg. To On powołuje i uzdalnia, to On udziela świętości. Bez warunków, bez zasług, zupełnie za darmo.

Koncepcja powszechnego powołania do świętości została także wyrażona z *Lumen Gentium*, gdzie podkreśla się, że wszyscy wierni jakiegokolwiek stanu – wszyscy razem i każdy

¹ Maria De Mattias, Lettere, I, Roma 1944, n. 253. Podane źródło bibliograficzne zostanie zaznaczone w tekście tłumaczenia w nawiasie z podaniem tomu i numeru listu. W tłumaczeniu na język polski dotychczas ukazało się 3 tomy tłumaczeń. Pierwszy i drugi tomy tłumaczeń odzwierciedlają wskazane przez s. Angelę Di Spirito źródło, natomiast trzeci tom odbiega od numeracji włoskiej. Nowsze wydanie listów św. Marii De Mattias w języku włoskim zawiera odmienny układ pism. – Uwagi tłumacza., TS.

² Eadem, Lettere, II, Roma 1947, n. 788.

³ Eadem, Lettere, III, Roma 1991, n. 1193.

z osobna – są powołani do pełni życia chrześcijańskiego i do miłości doskonałej (LG, nr 40). Świętość jest darem obiektywnym, ofiarowanym każdemu ochrzczoneму. Jest to szczyt powszechnego życia chrześcijańskiego, do którego nas także zaprasza *Novo millennio ineunte* oraz promuje ów model życia w dzisiejszym świecie.

Trzeba jednak mieć tego świadomość i chcieć wypełniać to wezwanie. Wymaga to także określenie warunków przyjęcia i otwartości na to powołanie. To wymaga gotowości serca, zaangażowania, które ogarnia całą osobę, jej pragnienia, determinacji, stałości, spójności.

Ten szczyt życia chrześcijańskiego jest propozycją, którą należy docenić i przyjąć, jest ideałem, do którego należy dążyć przez całe życie w sposób absolutny i całkowity. Nie można go ograniczyć, traktować go jako absurdalny, albo pragnąć go ale bez ryzyka narażania się na szwank. Innymi słowy, można być zadowolonym z życia przeciętnego, które zagłusza owo wezwanie.

Maria De Mattias na wezwanie do świętości odpowiedziała z hojnością, w pełni. Odczuła go jako „silny impuls do oddania się na służbę Bogu i do życia ukrzyżowanego na podobieństwo Jezusa Ukrzyżowanego” i od tego momentu wszystkie inne możliwości nie miały dla niej znaczenia.

Świadomość tego powołania zbiega się w czasie z zakochaniem się w Jezusie Ukrzyżowanym, którego widok był „słodką strzałą, która ją zraniła”.

Zgodnie z opowiadaniem Marii De Mattias, inicjatywa pochodziła od Jezusa Chrystusa: „Pan w szczególny sposób oczyszczał mój umysł z mroków niewiedzy, dając mi do zrozumienia, że tylko w Nim jest prawdziwe pocieszenie, a nie tam, gdzie ja go szukałam, czyli w próżnościach i przyjemnościach tego świata. Czułam się pociągana przez miłość do Jezusa, co łączyło się z lękiem przed Jego utratą” (I, nr 13).

Maria opowiada Giovanni Merliniemu „w jaki sposób Bóg pierwszy raz wezwał ją do siebie” i wraca pamięcią do okresu, kiedy miała 17 lat.

„Od samego początku, kiedy poznałam Jego łaskę, - napisała później wspominając ten moment, - odczuwałam w sercu wielką zazdrosną miłość, obawiając się, aby jakaś część mego serca nie przywiązała się czasem do ziemi. Z tego właśnie powodu poczułam lęk i stale go odczuwam. Ten lęk sprawia, że udaję się często na samotność, aby odkrywać memu Dobru mękę, którą cierpi moje serce, prosząc Go, aby nie dopuścił do mego serca innej miłości tylko Jego” (I, nr 111).

Zachwyt, który przebija przez wspomnienie pierwszych spotkań z Jezusem, nie kończy się, lecz rozciąga się na całe życie:

„On z miłością pomaga mi odkrywać swoje drogi pełne dobroci i miłości, jakimi mnie prowadzi. Zapala we mnie pragnienie życia tylko dla Niego. Wszystkie sprawy tego świata stają się dla mnie goryczą. Radość odnajduję jedynie w ofierze mego życia dla Jego miłości” (I, nr 26).

Odpowiedź Marii na wezwanie do świętości odejmowała całą jej osobowość, była spójna i odpowiednia co do wieku i sposobu.

Istota świętości, według określenia przytoczonego w Liście 1340, obejmuje dwa elementy: kochać Jezusa Chrystusa i trudzić się dla zbawienia dusz.

Chrystus i drugi człowiek – to są dwa wzajemnie przyciągające się bieguny, które charakteryzują życie i nauczanie Marii De Mattias. Te właśnie „antypody” w sposób zadziwiający przenikając refleksję i sposób działania Założycielki, znajdują swój wyraz w przedmowie do pierwszej Reguły, która została napisana dla rodzącego się Zgromadzenia i odbijają się echem w różnych wypowiedziach, w całym epistolarium Marii De Mattias. Nie tylko „odtworzyć Chrystusa”, to znaczy kochać Go aż do całkowitego upodobnienia się do Niego, ale także „odzwierciedlać” Jego miłość, nadawać jej konkretny wyraz, tak aby ona mogła objąć wszystkich.

Ten dynamizm między „odtworzeniem” a „odzwierciedlaniem” wzniósł na wyższy poziom zarówno wymiar kontemplacyjny, jak i wizję apostołatu, które są właściwe Zgromadzeniu i które są wspomniane w podstawowym dokumencie fundacyjnym, będącym swoistą komórką zarodkową.

Rozumienie i dążenie do świętości u Marii De Mattias zrodziło się z tych dwóch elementów w postaci swoistego dylematu. To zostało udokumentowane w rozmowie z Kasprem del Bufalo i z kustoszem Sanktuarium w Civita. Realizacja, pod mądrym przewodnictwem Giovanniego Merliniego, była w rzeczywistości niezwykle syntezą tych dwóch wartości.

Oba ideały zostały natychmiast rozpoznane w postaci Marii De Mattias za pomocą dwóch modeli: św. Teresy z Avila, mistyczki par excellence, i św. Franciszka Ksawerego, niezwykłego misjonarza Indii, przedstawianego w ikonografii z sercem płomieniejącym miłością.

Giovanni Merliniemu Maria wyznała, że odczuwa „świętą zazdrość w stosunku do tych dusz, które umiłowały Pana całym sercem” i dodała: „Mówię do Jezusa aby udzielił mi ducha świętej Teresy, świętego Franciszka Ksawerego, Kaspra del Bufalo, mojego ojca, oraz innych moich opiekunów”. W życiu Założycielki (Pierwszej Adorantki) te dwie wartości: „kochać Jezusa” i „trudzić się dla zbawienia dusz” nabierają bardzo indywidualnego charakteru w procesie formowania jej osobistej świętości.

Pragniemy spotkać się z Marią De Mattias trzymając w pamięci te dwa słowa, które najczęściej powtarzają się w jej epistolarium: łyż i pośpiech. łyż występują w stosunku do pierwszego elementu, czyli miłości do Jezusa Chrystusa; pośpiech w stosunku do drugiego: trudzić się dla zbawienia dusz.

ŁŻY

WYRAZ MIŁOŚCI DO CHRYSTUSA

Uważam, że duże znaczenie w prawidłowym odczytaniu fenomenu łyż, który często pojawia się na stronicach pism Marii De Mattias, jest spojrzenie na niego z perspektywy miłości do Jezusa Chrystusa. Wydaje mi się, że jest to najwłaściwszy sposób jego odczytania, ponieważ pozwala uniknąć ewentualnych nadużyć interpretacyjnych. łyż zajmują ważne miejsce w

korespondencji adresowanej Merliniemu i w przeważającej większości dotyczą jej miłosnej relacji z Jezusem Chrystusem, jej pragnienia i poszukiwanie Jego, lęku przed utratą lub wyrządzeniem Mu przykrości.

Łzy są wyrazem nieposkromionych uczuć, które w pewnym sensie muszą znaleźć jakieś ujście. Łzy stają się tym ujściem, które powstrzymuje serce przed pęknięciem. Kiedy w sercu Marii miłość wzbiera z większą siłą, to właśnie we łzach znajduje upust. Jest to serce, które, według jej słów, „rozpływa się we łzach” (II, nr 7, 92, 509, 736, 866).

„[...] pozostaje w milczeniu, rzucając się w ramiona Boga i Matki Najświętszej. Trwa w tym pełnym spokoju milczeniu... W końcu wybucha płaczem, bo nie da się opanować tej ławiny uczuć i umarłaby, gdyby uczyniła inaczej”⁴.

Łzy Marii De Mattias wyrażają miłość do Jezusa Chrystusa z całym wachlarzem znaczeń, zawierającym się w miłości kobiety do ukochanej osoby: uniesienie, czułość, pragnienie słuchania i kontemplowania ukochanego, lęk przed tym, że w sposób niewystarczający odpowiada na jego miłość, zazdrość, że nie jest cała dla niego, ból z powodu wyrządzonych mu przykrości.

Te uczucia pojawiają się naprzemiennie lub jednocześnie, często nakładają się na siebie, tworząc pewną mieszankę radości i smutku, niosą pociechę i zniechęcają, jak to w swoim stylu określa Maria, znajduje się niejako w „ławinie uczuć”.

Postaram się zgrupować niektóre podstawowe znaczenia przejawów miłości, wyrażających się w łzach.

ŻARLIWE POSZUKIWANIE GO

Jednym z głównych komponentów miłości jest poszukiwanie i pragnienie osoby kochanej:

„Właśnie kiedy piszę, - mówi do Giovanni Merliniego, - serce mi wybucha ulewą łez, gdyż pragnę się zbawić, pragnę mego Jezusa, poza tym nic mnie nie cieszy; proszę mi wierzyć, że odczuwam ból, zdaje mi się, że nie mogę odnaleźć Jezusa, płaczę, wzdycham, szukam, lecz nie znajduję (...).

Ach, Bóg! Pragnę Go, pragnę Go z serca i pragnę Go kochać zawsze, zawsze i nie chcę więcej znać nikogo, oprócz Niego, mojego Dobra. Przez cały dzień chodzę z palącym mnie od wewnątrz pragnieniem odnalezienia Jezusa; szukam Go u Madonny, szukam Go u św. Franciszka Ksawerego, szukam Go u naszego Ojca del Bufalo, szukam Go w całym niebie i nie zaznam spokoju, dopóki Go nie odnajdę” (I, nr 69).

⁴ II, nr 454. W tym fragmencie listu, podobnie jak w niektórych innych, MDM mówi o sobie w trzeciej osobie. Czyni tak prawie zawsze, gdy opisuje swojemu kierownikowi duchowemu o. Giovanni Merliniemu głębokie wewnętrzne doświadczenia.

„Jej dusza czuje się zamknięta jak w więzieniu i chciałaby się uwolnić z tyłu więzów, lecz sama nie daje rady i wtedy bardzo cierpi [...] serce jej zalewa się łzami i powtarza: Gdzie jesteś Jezu mój, gdzie jesteś Jezu mój, gdzie jesteś Jezu mój” (I, nr 160).

Poszukiwaniu Umiłowanego towarzyszą z jednej strony uniesienie, a z drugiej – tęsknota:

„Odczuwałam gwałtowną potrzebę kochania Jezusa [...] modliłam się, mówiąc Mu, że Go kocham i chcę, aby był zawsze ze mną” (I, nr 13).

„Nie mogę dokładnie wyrazić tego, co cierpi moje serce, że nie potrafi kochać Jezusa Chrystusa bardzo, bardzo... Serce mi pęka i te łzy! Czy będę mogła oglądać Go w niebie? O jakże chciałabym ugasić to pragnienie!” (II, 509).

Z tęsknotą i pragnieniem Jezusa:

„Czuję, że serce chce wyrwać się z mojej piersi z tęsknoty za Jezusem; towarzyszy temu pokój serca i morze łez” (I, nr 7).

„Wylewam łzy, gdyż pragnę Jezusa, z nadzieją, że pewnego dnia będę Go miała według Jego obietnicy” (I, nr 126).

„Dusza często płacze z powodu tęsknoty za Jezusem” (II, nr 536).

Z zazdrością:

„Od samego początku, kiedy poznałam Jego łaskę, odczuwałam w sercu wielką zazdrośną miłość, lękając się, aby jakaś część mego serca nie przywiązała się czasem do ziemi. Z tego właśnie powodu poczułam lęk i stale go odczuwam. Ten strach sprawia, że udaję się czasem na samotność, aby odkrywać mojemu Dobru mękę, którą cierpi moje serce, prosząc Go, aby nie dopuścił do mego serca innej miłości tylko Jego i w takim stanie nie mogę powstrzymać łez”(I, nr 111).

„Męka mojego ducha staje się coraz większa na skutek tej drogiej zazdrości, aby należeć całkowicie, całkowicie do Jezusa. Tego, co nie jest Jezusem, nie mogę ścierpieć nawet najmniejszego wspomnienia” (I, nr 133).

Z czułością:

„Nie mogę powstrzymać łez z powodu czułości. „Ach, jak dobry jest Pan!” Z powodu całej mojej niegodziwości, udziela mi tylu łask! Wzrasta we mnie coraz bardziej ufność do Jezusa Chrystusa” (II, nr 490).

„Opanowuje mnie gorące pragnienie kochania Jezusa, Który zsyła na mnie wielkie, ale słodkie cierpienie. Z tym łączy się lęk, że Go nie posiadam, i tak pomiędzy lękiem a miłością, wzbiera się we mnie potok łez, którego nie mogę zatrzymać” (I, nr 56).

Czasami poszukiwania Marii zostają uwieńczone powodzeniem i łzy zamieniają się w radość, ponieważ może kontemplować i cieszyć się obecnością Jezusa:

„Moje oczy kieruję na dobroć Boga, na Jego Miłosierdzie, na zasługi Jego Krwi i na Jego Słowo... Serce zalewa się łzami” (I, nr 92).

„Moje serce jakąś siłą zostało porwane i złożone na ołtarzu. Moje „ja” jakby przestało istnieć i nie odczuwałam nic, oprócz miłości... przez cały czas nie mogłam wymówić słowa: wszystko to działo się w moim wnętrzu, wylewałam łzy, których nie mogłam powstrzymać w żaden sposób... Kilka razy zdołałam wymówić: „Jezu mój, Chryste!” (II, nr 437).

„Uklękła, przez pewien czas pozostawała w milczeniu, potem ogarniało ją skupienie na widok Miłości Ukrzyżowanej i zalewała się łzami” (II, nr 448).

PRAGNIENIE PODOBANIA SIĘ JEZUSOWI

Wyrażenie „Dare gusto a Gesu” („podoobać się Jezusowi”, „sprawiać Mu radość” itd.) jest typowym dla stylu Marii De Mattias. To sformułowanie oznacza jej dążenie do całkowitego i bezwarunkowego przylgnięcia do Pana; pragnienie pełnić Jego wolę, nie odstępować od Jego przykazań; przyswoić Jego styl i Jego upodobania, innymi słowy, w taki sposób przekształcić swoje życie, aby stało się ono podobne do życia Jezusa.

„Wylewam wiele łez i proszę o łaski Pana, abym we wszystkim podobałam się Jemu. Tak, tylko Jezus, tylko Jego chcę mieć w sercu i nic więcej. To sobie ciągle powtarzam. Uczucie, którego doświadczam mówiąc te słowa to: raz miłość, a raz ból, że Go obraziłam” (I, nr 24).

„Przeżywam dni wylewając łzy z pragnienia aby podobać się Jezusowi, który porwał serce i nikt nie może go zadowolić, tylko On sam, gdyż On je zranił” (I, nr 140).

„Nie mogę nic innego zrobić, jak zamknąć się sam na sam z Bogiem i łzami ulżyć mojej męce, ukazując memu Ukochanemu moje zbolące serce, prosząc Go, aby zaspokoił moje wielkie pragnienie, które On sam mi daje, abym zadowoliła Go we wszystkim” (I, nr 87).

Podobanie się we wszystkim Jezusowi oznacza również dążenie do upodobnienia się do Niego:

„Jeżeli jestem sama, serce wybucha wielkim płaczem z pragnienia kochania Jezusa i aby ta miłość Go zadowoliła. Lecz tak nie jest, gdyż to serce nie kocha Jezusa tak, jak powinno Go kochać, z powodu nieuporządkowanych uczuć.

Szukam oczami mego rozumu, że łzami i wzdychaniem do Tego, który mi zranił serce, lecz nie znajduję Go w sobie, bo moje życie nie jest podobne do życia mego Jezusa: On zraniony, a ja nie, On prześladowany, a ja nie, On cały miłością do mnie, a ja Go nie kocham, On posłuszny aż do śmierci na krzyżu, a ja jestem oporna w posłuszeństwie. I to jest to, co mi zżera to kruche zdrowie” (I, nr 154).

STRACH PRZED UTRATĄ LUB OBRAŻANIEM JEZUSA

Najczęstszym wyrazem miłości Marii De Mattias, okazywanym przez łyzy, jest cierpienie na myśl o tym, że musi żyć bez Jezusa, że może Go stracić, że Go obraża. Lęk, że z powodu jej niegodziwości (brzydoty), grzeszności, On ją opuści.

„Boję się, że życie moje jest ułudą, że dla mnie nie ma więcej Jezusa i z tego powodu nie mogę powstrzymać łez” (I, nr 30).

„Mój duch jest zawsze trapiiony lękiem przed utratą Jezusa... Kiedy przychodzę na modlitwę, przepojona jestem tymi uczuciami i po chwili trwania bez słów, z sercem zranionym, wybucham płaczem” (I, nr 34).

„Moje serce jest przepętnione gorącym pragnieniem kochania Jezusa... Często powtarzam: „Mój Jezu, czyż jest to prawdą, że ja będę Cię kochać przez całą wieczność? Spójrz na to moje serce, które drży z obawy, że mogłoby Cię czymś zasmucić”. Wymawiając te słowa wylewam wiele łez i jestem przepętniona uczuciem miłości. Odczuwam również ból, że obrażałam Boga w przeszłości” (I, nr 26).

„Nie mogę powstrzymać łez i powtarzam: O, moje Drogie Dobro, moja dusza ukochała Ciebie... Wtedy czuję, jak serce mi pęka z bólu, że Go obraziłam, a także z miłości ku Niemu” (I, nr 70).

POŚPIECH

Drugim elementem świętości, w rozumieniu Marii De Mattias, jest „trud dla zbawienia dusz”.

Trudzenie się dla zbawienia dusz jest znaczeniem, które Założycielka przypisuje terminowi powracającemu w jej epistolarium możliwie częściej niż słowo „łyzy”. Jest to termin pośpiech.

To słowo występuje jako swego rodzaju habitus, zwyczaj wyrażania się. Maria używa go na końcu listów, czasem na początku, niekiedy w kontekście.

Wyrażenie „śpieszę się” występuje w różnych wariacjach: śpieszę się; bardzo się śpieszę; proszę mi wierzyć, że bardzo się śpieszę; piszę w wielkim pośpiechu; za bardzo się śpieszę; przyznaję, że bardzo się śpieszę; nie mogę powiedzieć nic więcej z powodu pośpiechu...

Rzadziej takie sformułowania można spotkać we wstępnych partiach listów: dwie linijki w pośpiechu, piszę w pośpiechu, dwa słowa w pośpiechu; lub w części głównej listu: z powodu licznych zajęć prawie zawsze muszę pisać w pośpiechu (I, nr 118).

Wydaje się rzeczą trudną pogodzić w jednej osobie dwa różne sposoby życia: ekstatyczne zakochanie i bezgraniczne zaangażowanie.

Pośpiech u Marii De Mattias nie jest rozumiany jako gorączkowy i zdeorganizowany sposób zarządzania własnym czasem, prowadzący do zamieszania, bez odpoczynku, w ciągłym biegu.

Bardziej uważne przyjrzenie się epistolarium Założycielki prowadzi nas do odczytania jej pośpiechu jako świadomego wykorzystania czasu, który nie może być marnowany na rzeczy małoistotne; jako żarliwości, która popycha ją do działania prowadzącego do osiągnięcia celu i krzewienia ideału; jako odpowiedzialność, pracowitość, troska, pasja, poświęcenie. Jest to pośpiech kogoś, kto doświadczył rzeczy absolutnie wielkich i odczuwa pilną potrzebę opowiedzenia o tym, podzielenia się nimi; kogoś, kto jest świadomy właściwego kierunku i podąża do celu nie ulegając bezczynności i bezruchowi.

ŹRÓDŁA EWANGELICZNE

Pośpiech Marii De Mattias znajduje swoje odzwierciedlenie w niektórych fragmentach Ewangelii: w postawie Marii z Nazaretu, która po zwiastowaniu przez Gabriela „wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy” (Łk 1,39).

W odpowiedzi Piotra i Andrzeja, Jakuba i Jana, pierwszych uczniów powołanych przez Pana do pójścia za Nim, do naśladowania Go: „natychmiast – to znaczy bez zwłoki, w pośpiechu - zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” (por. Mt 4,18-22).

W pośpiechu Zacheusza, który na propozycję Jezusa aby zatrzymać się w jego domu „zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany” (Łk 19,6).

W przedsiębiorczości kobiet przy grobie Jezusa: po bezprecedensowym doświadczeniu zmartwychwstania, „pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegły oznajmić to Jego uczniom” (Mt 28,8).

W trosce uczniów z Emaus, którzy po rozpoznaniu Zmartwychwstałego Pana w towarzyszu podróży „w tej samej godzinie – a więc w pośpiechu - wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24, 33-35).

Pośpiech wspomnianych postaci występujących na kartach Ewangelii ma identyczne cechy co pośpiech Marii De Mattias.

Ten pośpiech zrodził się po osobistym spotkaniu z Jezusem Chrystusem: Maria z Nazaretu niedawno poczęła Syna Bożego i jest cała Nim wypełniona; czterech rybaków,

których Chrystus spotkał i zaprosił do szczególnej relacji; Zacheusz, którego Jezus dostrzegł i zawołał go po imieniu; Kobiety, które miały szczęście dotykać Go i żywo doświadczać Go po Jego ukrzyżowaniu; dwóch uczniów, którzy cieszyli się jego bliskością i przyjmowali Jego Słowo.

Pośpiech prowadzi do głoszenia Jezusa Chrystusa i ma na celu, na ile to możliwe, skrócenie dystansu między doświadczeniem a przekazem samego doświadczenia u Marii z Nazaretu; między powołaniem a odpowiedzią u pierwszych czterech uczniów; między propozycją a jej realizacją u Zacheusza; między posłaniem misyjnym a jego wykonaniem u kobiet przy grobie; między spotkaniem a głoszeniem u uczniów z Emaus.

Z POWODU CHRYSTUSA I „DROGIEGO BLIŻNIEGO”

Pośpiech Marii De Mattias ma takie samo źródło i taki sam cel jak pośpiech ewangeliczny: zrodziło się ze spotkania z Chrystusem, któremu ona pozwoliła przemienić swoje życie; prowadzi do skrócenia czasu między kontemplacją Chrystusa a głoszeniem Jego miłości swojemu drogiemu bliźniemu:

„Stała przed Jezusem w Najśw. Sakramencie (więcej razy tak jej się przydarzyło), i oto, wstrząśnięta została intelektualnym widzeniem Jezusa Cierpiącego, który boleśnie żalił się, że tyle dusz idzie na zatracenie, a zapłacił za nie Krwią. Na ten widok nie mogła powstrzymać się od łez z miłości ku Jezusowi i ze współczucia dla tylu dusz; pomagała sobie modlitwą i ofiarowaniem Najdroższej Krwi za nie. Wstając, nie będąc nawet tego świadoma, mówiła do zgromadzonych kobiet, by kochały Jezusa i zbawiały swoje dusze. Wszystkie były wzruszone, a ona, przejęta czułą miłością do dusz, rozpalona była pragnieniem widzieć je zbawionymi” (II, nr 536).

Maria jest prawie fizycznie niezdolna zatrzymać się i nie śpieszyć się, żeby głosić Chrystusa:

„Po czym – tak opisuje swoją modlitwę, - odczuwam taką czułość wobec mego drogiego bliźniego, że chciałabym do niego biec i wzywać wszystkie dusze by kochały Jezusa” (I, nr 111).

„Z Jezusem i Maryją w sercu – pisze do siostry Filomeny Palombi – biegnij na pomoc duszom drogiego bliźniego, a zwłaszcza duszom ubogich dziewcząt” (II, nr 614).

Ów pośpiech charakteryzuje się pasją-współczuciem (w języku włoskim występuje gra słów „passione-compassione”) do Chrystusa i bliźniego:

„Jestem ogromnie zajęta. W niedzielę przemawiałam do wielkiej liczby osób – kobiet i dziewcząt. Chciałam się zwolnić od tego, gdyż czułam się nie najlepiej. Musiałam jednak mówić prawie półtorej godziny do tych biednych ludzi z uczuciem współczucia dla nich i pragnieniem, by Jezus był kochany” (II, nr 456).

„Nie mogę powstrzymać łez z powodu współczucia do biednych dusz, które nie znają Jezusa Chrystusa... Dusza cierpi, gdyż pragnie być ukryta i zejść z oczu wszystkim, lecz zmusza się ze spokojem i rezygnacją z miłości do Jezusa i do dusz, które zdobył swoją Krwią. Lecz zawsze jestem przybita lękiem” (II, nr 539).

„Nie mogłam powstrzymać łez, współczując duszom idącym na zatracenie, i wydaje mi się, że Jezus żąda pomocy, gdyż odkupił je ceną własnej Krwi” (II, nr 644).

Maria De Mattias używa charakterystyczne dla dziewiętnastowiecznej duchowości słowo, które w czasach obecnych jest nieco archaiczne, jednak dobrze określa motywację do pośpiechu. Jest to słowo „zelo” (zapał, gorliwość):

„Gorliwość dla zbawienia dusz i chwałę Boskiej Krwi” (I, nr 156)

„Z gorliwością na chwałę błogosławionego Boga” (I, nr 248)

„Gorliwość dla większego dobra duchowego i doczesnego dziewczynek” (I, nr 214).

To nie jest aktywizm, tylko coś, co porusza serce i zbudza w nim zachwyt; jest to impuls pochodzący od ideału; jest to trud aż po przyzwolenia na to, żeby życie zostało całkowicie pochłonięte przez służbę Chrystusowi i wyniszczenie się dla zbawienia dusz:

„Nie traćmy czasu, moja ukochana córeczko; będziemy błogosławione, jeśli umrzemy po tym, jak poświęcimy całe nasze życie dla zbawienia dusz!” (I, nr 253).

„Nie mogę robić nic innego, jak tylko głosić Jezusa Ukrzyżowanego całemu światu... pragnę wyniszczyć się dla Jezusa Ukrzyżowanego” (III, nr 1340).

„Radość odnajduję tylko w wyniszczeniu mego życia dla Jego miłości” (I, nr 26).

STRESZCZENIE: IKONA MARII PRZY GROBIE

Obraz, który w rozważanej dotychczas perspektywie wydaje mi się w sposób szczególnie naświetlać koncepcję świętości Marii De Mattias, to ikona Marii Magdaleny z Ewangelii Janowej (J 20, 1.11-18).

Ów fragment maluje przed naszymi oczami moment, w którym następnego dnia po szabacie, Maria pośpiesznie udała się do grobu i zobaczyła, że jest on pusty. Ewangelista opisuje tę scenę w następujący sposób:

„MARIA MAGDALENA STAŁA PRZED GROBEM PŁACZĄC.

A KIEDY [TAK] PŁAKAŁA, NACHYLIŁA SIĘ DO GROBU I UJRZAŁA DWÓCH ANIOŁÓW W BIELI, SIEDZĄCYCH TAM, GDZIE LEŻAŁO CIAŁO JEZUSA - JEDNEGO W MIEJSCU GŁOWY, DRUGIEGO W MIEJSCU NÓG. I RZEKLI DO NIEJ: «NIEWIASTO, CZEMU PŁACZESZ?» ODPOWIEDZIAŁA IM: «ZABRANO PANA MEGO I NIE WIEM, GDZIE GO POŁOŻONO».

GDY TO POWIEDZIAŁA, ODWRÓCIŁA SIĘ I UJRZAŁA STOJĄCEGO JEZUSA, ALE NIE WIEDZIAŁA, ŻE TO JEZUS. RZEKŁ DO NIEJ JEZUS: «NIEWIASTO, CZEMU PŁACZESZ? KOGO SZUKASZ?»

ONA ZAŚ SĄDZĄC, ŻE TO JEST OGRODNIK, POWIEDZIAŁA DO NIEGO: «PANIE, JEŚLI TY GO PRZENIOSŁEŚ, POWIEDZ MI, GDZIE GO POŁOŻYŁEŚ, A JA GO WEZMĘ». JEZUS RZEKŁ DO NIEJ: «MARIO!» A ONA OBRÓCIWSZY SIĘ POWIEDZIAŁA DO NIEGO PO HEBRAJSKU: «RABBUNI», TO ZNACZY: NAUCZYCIELU!»

„RZEKŁ DO NIEJ JEZUS: «NIE ZATRZYMUJ MNIE, JESZCZE BOWIEM NIE WSTĄPIŁEM DO OJCA. NATOMIAST UDAJ SIĘ DO MOICH BRACI I POWIEDZ IM: "WSTĘPUJĘ DO OJCA MEGO I OJCA WASZEGO ORAZ DO BOGA MEGO I BOGA WASZEGO"». POSZŁA MARIA MAGDALENA OZNAJMIAJĄC UCZNIOM: «WIDZIAŁAM PANA I TO MI POWIEDZIAŁ».

Niektóre ustępy perykopy ze stron Ewangelii przypominają symbolikę łez i pośpiechu u Marii De Mattias i mogą być odczytane w sposób skondensowany:

Maria stała na zewnątrz i płakała.

„Niewiasto, czemu płaczesz?”- zapytali się jej aniołowie.

„Niewiasto, czego płaczesz? Kogo szukasz?” – zapytał się jej Jezus, Którego ona pomyliła z ogrodnikiem.

Ona odpowiada: „Zabrano mego Pana i nie wiem, gdzie Go położono” „Powiedz mi, gdzie Go przeniosłeś, a ja Go wezmę”.

Płacz Marii Magdaleny zrodził się z przekonania, że straciła Jezusa na zawsze; zrodził się z gorącego poszukiwania Go, z pragnienia znalezienia Go.

Z czego zrodziły się łzy Marii De Mattias?

„Wzdycha i szuka miłości Jezusa Chrystusa na Kalwarii, dokąd zaprowadziło ją Boskie Miłosierdzie około czterech miesięcy przed poznaniem Założyciela swego Instytutu [...] Poczula tak wielką więź, że płakała godzinami” (II, 414).

„Gdzie jest mój Pan Jezus Chrystus?.. w Najświętszej Ofierze proszę się wstawiać chociaż słowem za mnie u Niego; proszę Mu powiedzieć, że nie mogę bez Niego żyć ani przez chwilę” (II, nr 524).

„Po jakimś czasie w jednej chwili wybuchłam rzewnym płaczem, wołając: „Jezu, Jezu, Jezu, Jezu, gdzie jesteś?” (II, nr 532).

Radość z powodu niespodziewanego znalezienia Jezusa, nadzieja i pragnienie pozostania z Nim na zawsze są identyczne u obu Marii.

„Mario!” „Rabbuni!” – słyszy swoje imię, przywołuje Mistrza, rzuca się do Jego stóp i chce Go zatrzymać: są to gesty, które Maria Magdalena wykonuje praktycznie w jednym momencie.

Również Maria De Mattias, kiedy doświadcza bliskości Jezusa, powtarza następujące słowa: „Ona nigdy nie oddaliłaby się od stóp swego Pana, chcąc słuchać głosu najśodszej miłości, który wzywa ją do coraz ściślejszego zjednoczenia z Sobą; nie może nasycić się w ustawicznym błogosławieniu Mu i w kochaniu Go, w chwaleńiu Go i składaniu Mu dziękczynienia z całego serca” (I, nr 78).

Po spotkaniu Chrystusa Zmartwychwstałego, rozpoznaniu i objęciu Go, Maria Magdalena opuszcza grób i biegnie, aby przynieść uczniom dobrą nowinę.

Podobnie Maria De Mattias opuszcza swoje miejsce u stóp Ukrzyżowanego, zostawia swoje ekstatyczne trwanie przed tabernakulum i biegnie, aby rozmawiać o Nim z tłumem.

Sytuacja i kontekst opisywanych wydarzeń obu Marii bez wątpienia różnią się od siebie, ale przebieg wydarzeń jest bardzo podobny, żeby nie powiedzieć taki sam.

Ten sam podmiot działający: kobieta o imieniu Maria.

Ten sam powód do płaczu: miłość do Chrystusa.

Ten sam punkt wyjścia: osoba Chrystusa.

Ta sama dynamika postępowania: wychodzą i biegną, śpieszą się.

Identyczny cel: posłuszeństwo misyjnemu posłaniu Chrystusa aby dotrzeć z dobrą nowiną do wszystkich, do bliskich i do całej ludzkości.

Maria z Ewangelii Janowej: śpiesząc wczesnym rankiem do grobu jako pierwsza doświadcza największego, najszcześniejszego z wszystkich możliwych wydarzeń: Jezus, który był ukrzyżowany, powstał z martwych! Ona Go widziała, rozmawiała z Nim, dotykała Go!

Jej jako pierwszej ewangelistce Zmartwychwstały powierza posłanie misyjne do pójścia i przekazania innym, zwłaszcza uczniom, którzy rozproszyli się w burzliwych wydarzeniach wielkopiątkowych, radosnego orędzia wielkanocnego.

Maria De Mattias: przez kontemplację misterium paschalnego doświadcza prawdy, pełni wiary i życia chrześcijańskiego, że Chrystus, Który umarł za nasze grzechy, zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia, Jego Krew została przelana za wszystkich jako znak i miara Jego nieskończonej miłości.

Poprzez swój charyzmat, przynaglona pasją-miłością do Chrystusa, Którego spotkała i dotknęła, odczuwa, że jej misja polega na dalszym szerzeniu orędzia wśród wszystkich ludzi z każdego plemienia, języka, ludu i narodu. Dzieło odkupienia rozpoczęte przez Wcielenie Słowa i zakończone ofiarą na krzyżu, gdzie Chrystus przelał całą swoją Krew, nie może i nie powinno być ignorowane.

Z tego powodu Maria De Mattias nie przestawała głosić Chrystusa oraz, zakładając w tym celu Zgromadzenie, przekazywała świadectwo innym pokoleniom.

Kto popchnął Marię Magdalenę by poszła do grobu a Marię De Mattias aby znalazła się u stóp Ukrzyżowanego? Za kim one płaczą? I z powodu kogo obie wycierają swoje łzy i biegną z pośpiechem?

To wszystko tylko z powodu Chrystusa; ponieważ z Chrystusem odczuwały, że dotarły do samych korzeni swoich pragnień, ponieważ znalazły w Nim odpowiedź na to, czego zawsze szukały.

Nie z powodu czegokolwiek, ale z powodu Kogoś. Ze względu na Chrystusa zalewają się łzami. Z uwagi na Chrystusa odchodzą w pośpiechu.

Punkt wyjścia jest wyjątkowy: Chrystus. Maria Magdalena i Maria De Mattias wybiegają z grobowca, gdzie doświadczyły śmierci i zmartwychwstania Pana. Gdzie pozwoliły się ukrzyżować i przemienić przez Jego obecność i Jego słowa.

Chrystus jest pełnią: punktem wyjścia, treścią głoszenia, celem, wypełnieniem. To z powodu Chrystusa wszystko się dzieje i rozwija się: płacz przy grobie i opuszczenie grobu, pośpieszne opuszczenie miejsca złożenia ciała i głoszenie radosnej nowiny.

Kobiety pobiegły by nieść nowinę „pełną wielkiego strachu i wielkiej radości”. To wyrażenie pochodzi od Mateusza, odnosząc się do małej grupy kobiet, wśród których jest wymieniona z imienia Maria Magdalena. Ekstrapoluję go w liczbie pojedynczej.

Niepokojące i bezprecedensowe doświadczenie oraz postanie misyjne wywołują te silne i skrajne uczucia: strach i radość, które towarzyszą drugiemu działaniu: pośpieszne niesienie nowiny.

Maria Magdalena jest posłana, aby być świadkiem i misjonarzem największego objawienia w historii i jest zrozumiałe, że ogarnia ją jednocześnie strach i radość. To zadanie zostało jej powierzone przez samego Zmartwychwstałego, zadanie, które jest bezprecedensowym wydarzeniem historycznym, jej, kobiecie przypadło być świadkiem, czyli pełnić funkcję, której nie przewidywało żadne prawo w ówczesnym świecie.

Te same uczucia ogarniają także drugą Marię z powodu posłania misyjnego, który ją całkowicie angażuje. Strach i radość przeplatają się w niej oraz popychają ją do tego, żeby nie ustawała w głoszeniu Chrystusa, aby docierała z paschalnym przesłaniem do każdej kategorii ludzi.

To jest zaszczytne zadanie, które sprawia, że Maria czuje się jednocześnie przepelniona radością i zdumieniem, cierpi i drży na widok własnej słabości, braku odpowiedniego przygotowania oraz niepokojącej i tajemniczej nowości, której staje się pionierką.

„My? Trudzymy się dla Jezusa? Umieramy dla Jezusa? My? Kim my jesteśmy? O Boże, Ty jesteś godzien wszelkiej chwały!”

„Ogarnia ją lęk na myśl, że ma stanąć wobec niewiast, mężczyzn, księży, zakonników itd., by mówić do nich o Bogu. Piszę płacząc... Czy to jest możliwe, żeby kobieta, która powinna żyć w ukryciu, naśladować Najświętszą Dziewicę i tyle dusz ukrytych i nieznanych, które czyniąc wiele dobrego pozostawały ukryte – żyła w ten sposób? O Boże, jaka to pomyłka! – tak mówi jej natchnienie. Nie może żałować, że mówiła o Bogu, chciałyby tylko ukryć się przed wszystkimi. O jaka walka, jaki lęk, jakie strapienie!” (II, 536).

Jednak lęk, który towarzyszył Marii De Mattias przez całe życie, nie mógł ją zatrzymać. Podobnie jak Maria Magdalena, Maria De Mattias nie pozostała przy grobie. Chrystus, którego ona poszukiwała, który pociągnął ją do siebie i ukazał się jej w całej swojej dobroci, który pozwolił jej dotknąć swoich stóp i adorować siebie, dał także jej odwagę do pójścia do swoich braci i sióstr.

Pomiędzy dwoma czynnościami obu Marii, płacz i pośpiech w głoszeniu, zachodzi szybki i fundamentalny proces przemiany, która przekształca cele i plany.

Jest to klucz do zrozumienia postaw tych dwóch kobiet.

Pierwsza Maria udała się do grobu by dokończyć namaszczenie ciała Jezusa, które nie zostało dopełnione z powodu zbyt pośpiesznego pochówku.

Ona miała bardzo jasne przekonanie i program: Pan był martwy – to tragiczne wydarzenie dokonało się na jej oczach – poszła zatem namaścić Jego ciało, uczynić gest religijny, który z jednej strony był podyktowany litością, a z drugiej – chciała oddać hołd zmarłemu Mistrzowi.

W olśniewającym spotkaniu z nową rzeczywistością, Maria Magdalena odnajduje nową zaskakującą postać Jezusa, co przemienia jej perspektywę widzenia i program działania: Jezus nie jest już osobą do namaszczenia, ciałem do strzeżenia z czcią i szacunkiem, ale osobą Żywą, Którego życie należy głosić wobec innych. Ta nowa wizja przemienia ją z pracownika pogrzebowego w świadka Zmartwychwstałego Życia.

Nic nie pozostaje takie same jak dawniej także dla Marii De Mattias, która również spotkała i dotknęła Pana.

Doświadczenie Misterium Paschalnego, którego dzięki charyzmatowi ona stała głosicielką, doprowadziło ją do bardzo głębokich zmian w jej przekonaniach i stylu życia, otoczeniu i relacjach.

Spotkanie z Chrystusem zrodziło w niej postawy, które wcześniej były nie do pomyślenia i które totalnie przemieniły jej sposób bycia: z introwertycznej i nieśmiałej dziewczyny w osobę, pociągającą za sobą tłumy; z niepiśmiennej kobiety w nauczycielkę życia

i mądrości; z osoby bojaźliwej w osobę przemawiającą do całych rzesz ludzi. Z tempem i umiejętnościami, które nie przestają wprawiać w zdumienie, Maria przeszła od samotnego małego pokoju do improwizowanych ambon w stu krajach⁵; od krosna do biurka; od wycofania się w głąb siebie i chęci zamknięcia się za kłauzurą w odosobnieniu do kobiety odważnej, która nie ucieka przed trudnościami i jest gotowa oddać swoje życie aby „zbawić choćby jedną duszę”; innymi słowy, od kogoś niewiele znaczącego do protagonistki, pionierki, zdobywającej nowe i liczne przestrzenie dla kobiet w Kościele.

Bieg w pośpiechu, „trudzenie się dla zbawienia dusz” były poprzedzone i spowodowane doświadczeniem radykalnej miłości – wyrażonej łzami, - która zburzyła jej doczesne życie i zrodziła nową kobietę, zwiastunkę miłości i odkupienia, współpracowniczkę Chrystusa, który „z nieskończoną godnością wzywa nas do pomagania Mu”.

Bez tego przejścia pośpiech Marii De Mattias nie stałby się znakiem profetycznym, nie przyniósłby proroctwa.

Miłość do Chrystusa i głoszenie Go, łzy i pośpiech doprowadziły do świętości tę kobietę, którą Bóg dał Kościołowi jako pionierkę Adoratorek.

Jej świętość pozwala nam doświadczyć miłości Jezusa Chrystusa, jedynego zdolnego wstrząsnąć i odnowić nasze życie.

Tłumaczenie s. Tatiana Studentowa ASC

⁵ „Paese” – w ten sposób określa się podział administracyjny Włoch w czasach Marii De Mattias.